

LIST GOŃCZY:

Jura Jermaszek - 41 lat, jasna czupryna, niebieskie oczy, uśmiechając się błyska złotymi zębami, nad wyraz skromny. Inżynier kolejnictwa, zodiakalna panna, żonaty, dwoje dzieci, hobby - nauka języków obcych. W dzieciństwie chciał zostać pilotem. Wspina się od 20 lat. Jest trenerem alpinizmu w wojskowym klubie, ale żeby utrzymać rodzinę musi dorabiać jako ochroniarz. Laureat Złotego Czekana, czyli alpinistycznego Nobla, za 1997 rok.

Do Polski przyjechał na zaproszenie Polskiego Klubu Alpejskiego, by wziąć udział w "IV Dniach Lajtowych z PKA"

OSIĄGNIĘCIA:

2002 r. Mount Everest (8850 m n.p.m.) - od strony Tybetu, z tlenem od wysokości 8300 m

2001 r. Pik Gorkiego (6050 m n.p.m.) - nowa droga na północnej ścianie,

2000 r. Pik Kirgizji (5800 m n.p.m.) - nowa droga na południowej ścianie,

1992,1999 r. Pik Pobjedy (7439 m n.p.m.) - dwukrotnie, drogą klasyczną,

1997 r. Makalu (8475 m n.p.m.) - nowa droga na zachodniej ścianie, bez tlenu, od 7600 m. styl aplejski,

1995 r. Buruntse (7200 m n.p.m.) - nowa droga na zachodniej ścianie,

1991 r. Pik Engelsa (6510 m n.p.m.) - nowa droga na północnej ścianie,

1990 r. Pik Bakijskich Komisarów (6850 m n.p.m.) - nowa droga na południowej ścianie,

Chan Tengri (7010 m n.p.m.) - dziesięciokrotnie, w tym trzykrotnie nowe drogi na północnej ścianie,

1987 r. Pik Lenina (7134 m n.p.m.) - drogą Lipkina,

Uczestniczył też w wyprawie na Annapurnę (1996 r.) oraz w udanej

wyprawie na Lhotse Middle (2001 r.).

BM: Yura, jak to się zaczęło?

JJ: Na studia pojechałem do Alma Aty, tam poznałem ludzi, którzy zabrali mnie w góry. I tak już zostało.

BM: Jak nazywała się pierwsza góra, na którą wszedłeś?

JJ: Amangeldy, taki czterotysięcznik, tuż za Alma Atą.

BM: Jak wygląda Twój trening?

JJ: Trenuję na skałach, biegam, zimą sporo biegam na nartach. Przed wyprawą na Makalu trenowałem po 4 godziny dziennie, ale przed Everestem właściwie wcale.

BM: Skąd pomysł wejścia na Makalu?

JJ: Projekt był starannie przygotowany, trwał trzy lata. Najpierw weszliśmy na Buruntse. Z wierzchołka dokonaliśmy rozpoznania zachodniej ściany Makalu. Następnie pojechaliśmy na Annapurnę, żeby zrobić wariant drogi Boningtona i zdobyć doświadczenie we wspinaczce na wysokości. Dopiero trzeciego roku miała miejsce wyprawa na Makalu. Tu

muszę wspomnieć o wkładzie Władimira Baszkirowa*, który w 1996 r. wchodził na Makalu drogą klasyczną i to on podpowiedział nam, co trzeba zrobić, aby nie utknąć w tym samym miejscu, co Polacy w 1981 r.

BM: Podczas akcji na Makalu zginęło dwóch Twoich kolegów...

JJ: Tak, Saławat Chalibulin zmarł na poręczówkach z wyczerpania. Prowadzenie akcji w stylu alpejskim od 7600 m. dało wszystkim w kość. Feralnego dnia nie czuł się najlepiej, ale nikt nie spodziewał się, że dojdzie do tragedii. Być może Saławat, jako lider, nie chciał do końca okazać słabości... Igor Bogaczewski schodząc po poręczówkach upadł i doznał obrażeń klatki piersiowej. Po upadku nie był już w stanie w pełni kontrolować sytuacji, o ile w ogóle można o tym mówić na tych wysokościach. Być może mógłby uskoczyć przed kamieniem, który go zabił, ale nie ze złamanym żebrem. Dla nas był to wielki wstrząs, ich śmierć spowodowała, że w Rosji o naszym przejściu właściwie nie mówiono i nie pisano. Moskwa odmówiła nam tytułów Międzynarodowego Mistrza Alpinizmu i dopiero przyznanie nam przez Francuzów Złotego Czekana spowodowało medialne nagłośnienie naszej wyprawy.

BM: Która z wypraw była dla Ciebie najcięższa?

JJ: Makalu, fizycznie i psychicznie. Pamiętam, kiedy po ataku szczytowym wróciliśmy do namiotu. Byłem tak wykończony, że nie chciało mi się, ani pić, ani jeść. Wypiłem tylko szklankę spirytusu i poczułem, że zapadam się w siebie. Kiedy znowu otworzyłem oczy było już jutro. Pamiętam też, że podczas wejścia drogą klasyczną na Chan Tengri, strasznie rozbolała mnie pachwina. Po nocy w obozie drugim zszedłem do bazy. Tu odpocząłem, ból ustąpił. Potem zrobiłem drogę na północnej ścianie, trwało to 15 dni. Dopiero w domu, pod prysznicem, kiedy dobrze się przyjrzałem, zobaczyłem, że mam przepuklinę...

BM: Wspomniałeś, o tytule Międzynarodowego Mistrza Sportu. Co trzeba zrobić, aby nim zostać w Rosji?

JJ: W ciągu czterech lat należy wejść nowymi drogami, bez tlenu, na dwa ośmiotysięczniki albo wytyczyć trzy drogi szóstego stopnia trudności w górach Tien Szanu, Pamiru, Kaukazu. Dla przykładu droga na Everest od strony Tybetu, to w naszej skali piątka.

BM: A czy Ty masz na swoim koncie szóstki?

JJ: Tak, za drogi na północnych ścianach Chan Tengri i Piku Gorkiego. Obie drogi otrzymały wycenę 6b. Jestem też Mistrzem Alpinizmu z 1991 r.

BM: A jak się nim zostaje w Rosji?

JJ: Na zawodach ogólnokrajowych lub państw WNP trzeba zająć pierwsze miejsce lub być kilka razy drugim bądź trzecim. Oczywiście trzeba prowadzić szóstkowe drogi.

BM: Czy Wasza federacja prowadzi szkolenia?

JJ: Tak, jest pięć kursów. Na każdym są zajęcia na skale i na lodzie.

Zaczynasz od pierwszego stopnia trudności, a kończysz na piątkach i szóstkach.

BM: W 2001 roku, brałeś udział w wyprawie, która zdobyła ostatni, dziewiczy ośmiotysięcznik, Lhotse Middle. Z dwunastu członków wyprawy dziewięciu stanęło na szczycie. Jak to się stało, że nie było Cię wśród nich?

JJ: Chcieliśmy mieć w Himalajach "swoją własną" ośmiotysięcznik, czyli po raz pierwszy zdobyty przez Rosjan. Wcześniej atakowaliśmy go pięciokrotnie, bezskutecznie. Wszystko było podporządkowane tylko temu celowi. Działaliśmy w czterech grupach, tak wyszło, że nasza grupa zabezpieczała inne, a gdy przyszła nasza kolej na atak, to już nie było dobrej pogody.

BM: Ale na Mount Evereście miałeś więcej szczęścia?

JJ: To prawda. 10 kwietnia przybyliśmy do bazy, a 18 maja byliśmy już na szczycie. Odbyliśmy tylko dwa wyjścia aklimatyzacyjne, i atak szczytowy. Sukces tym większy, że oprócz mnie na wierzchołek weszła pozostała piątka uczestników.

BM: Nie myślałeś, żeby zrobić to bez tlenu?

JJ: No pewnie, że myślałem i mam to w planie. Ale najpierw chciałem poznać drogę. To wielka i niebezpieczna góra. Kluczem do niej nie jest tylko tlen. Jeden z uczestników stracił kawałek palca, który sobie odmroził śpiąc w śpiworze i namiocie. Po drugie, nie mogłem ryzykować klęski tak dużej inwestycji.

BM: Kto ze świata alpinistów w Twoim zdaniem zasługuje na uznanie?

JJ: R. Messner, bo jego dokonania inspirują innych. Z polskich himalaistów podziwiałem Jurka Kukuczkę, a z "naszych", Kazacha Anatolija Bukrijewa*, który z krajów byłego sojuza był najbliższy Korony Himalajów. Podziwiam też ludzi takich, jak Yunko Tabei*, która w 1999 r. wchodziła ze mną na Pik Pbiedy, a miała już wtedy 60 lat!

BM: Jakie masz marzenia i plany na przyszłość?

JJ: Chciałbym być pierwszym Rosjaninem, który zdobędzie Koronę Himalajów. Co do Planów, to już w połowie lutego ruszam z ekspedycją na północną ścianę Everestu.

BM: Tak wcześnie?

JJ: Chcemy zaaklimatyzować się wchodząc na Ama Dablam i Pumori.

BM: Projekt jest bardzo śmiały. Jak oceniasz jego szanse?

JJ: Może do szczytu nie dojdziemy, ale jak na wiosnę zaporęczujemy do 8500 m., to w 2005 roku dokończymy drogę.

BM: Długo Cię nie ma w domu, co na to żona?

JJ: To prawda, na wyprawach przebywam bardzo długo, nie byłem nawet przy narodzinach moich synów. Góry są dla mnie innym wymiarem, w którym liczy się szczyt, który mam zdobyć i przyjaciele. Trudno oba te wymiary pogodzić.

BM: Czy chciałbyś żeby synowie poszli w Twoje ślady?

JJ: O tym, to oni sami muszą zdecydować, ale chciałbym żeby trenowali wspinaczkę sportową. Kto wie, może w przyszłości będzie to dyscyplina olimpijska?

* Władimir Baszkirow - zginął podczas zejścia ze szczytu Lhotse, w 1997 r. Jeden z najlepszych himalaistów rosyjskich, zdobywca Mount Everestu
*Anatolij Bukriejew - zginął w wieku 39 lat, na południowych stokach Annapurny dn. 25.12.1997 r. Był zdobywcą 11 ośmiotysięczników, w tym niektórych po kilka razy. Laureat nagrody im. Dawida A. Sowlesa za akcję ratunkową na Mount Everest w 1996 r.

* Yunko Tabei - pierwsza kobieta, która weszła na Mount Everest.

*Rozmowę przeprowadził
Boguś Magrel / Polski Klub Alpejski*